

Małgorzata Platajs

## **Kazanie wygłoszone na konferencji Światowego Dnia Modlitwy Warszawa, 11 listopada 2012 r.**

Nabożeństwo Światowego Dnia Modlitwy na rok 2013 przygotowały chrześcijanki z Francji. Liturgia tego nabożeństwa jest krótka (po polsku tekst ten liczy 6 stron, a np. nasz tekst z 2005 roku miał tych stron 18), raczej prosta, konkretna, koncentrująca się na temacie **BYŁEM PRZYCHODNIEM I PRZYJĘLIŚCIE MNIE**, związana z codziennością tego kraju. Obcy, przechodnie, przychodnie, tubylcy...

W tekstach liturgii jest mowa głównie o imigrantach, obcokrajowcach, którzy we Francji odnajdują swoje miejsce, nową – lub jedyną – ojczyznę, jednak często z powodu inności są jakoś naznaczeni. Czasem wprost: jest to kolor skóry albo obcy akcent, czasem jakoś pośrednio.

Dwanaście różnych kobiet, trochę problemów, naszkicowanych, a raczej tylko lekko dotkniętych. Nie ma drastyczności, jest pewna doza cierpienia, wyobcowania, braku akceptacji, może też bycia ni stąd, ni już stamtąd. Jest też pozytywna informacja o traktowaniu chorych dzieci z innych krajów. Francja przyjmuje je na leczenie i rekonwalescencję. To mówi Francuzka. Odczucia pozostałych „obcych” są bardziej zróżnicowane.

Jest też, wynikająca z tekstów biblijnych niezawodna pewność, że jako tubylcy i jako przychodnie musimy zaufać Bogu, przestrzegać Jego nakazów i powierzyć się w Jego ręce. Dzięki wprowadzeniu kolorów, odmian pomarańczowego, czerwonego, żółtego i szarości, mamy dzisiaj nabożeństwo bardzo barwne, symboliczne właśnie dzięki tym kolorom. Można by się zastanawiać, dlaczego Francuzki użyły tu tylko kolorów ciepłych i szarego, a nie np. jeszcze bieli, czerni, zieleni czy niebieskiego. Są tu barwy tubylców, ciepłe, ale różne, i jest przybysz, przychodzień, który jest jednakowo szary, czyli bezbarwny. Bezbarwny dla odbiorcy, czyli dla tego, kto go spotyka. Przybysz, obcy, jest niemal niezauważalny. I tak jest chyba w wielu miejscach na całym świecie.

Modlitwy koncentrują się na oddawaniu Bogu chwały, dziękczynieniu za dary, także dar różnorodności; wspomniana jest różnorodność języków, dialektów, kultur i tradycji, miejsc pochodzenia. W tekstach modlitw podkreślono ważność stworzenia na podobieństwo Boże, a bycia jednocześnie tak wielką różnorodnością. W Bożych oczach każdy z nas jest inny, niepowtarzalny. Szanujemy te różnice i cieszymy się, że Bóg wzywa nas, abyśmy byli siostrami i braćmi. On prowadzi nas ku solidarności, niezależnie od naszego pochodzenia, języka, wyglądu i charakteru. Swoją łaską darzy nas wszystkich jako swoje dzieci.

Wybrane przez Francuzki fragmenty Pisma Świętego, to teksty z Księgi Kapłańskiej 19,1.2. 33-34; z Księgi Apokalipsy 21,3b-4 oraz z Ewangelii wg św. Mateusza 25, 31-40. I na tym ostatnim tekście chciałabym się skoncentrować:

*Kiedy zaś Syn Człowieczy przyjdzie w swojej chwale, a z Nim wszyscy aniołowie, wtedy zasiądzie na tronie swojej chwały i zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po swojej prawej stronie, a kozły po lewej. Wtedy Król powie do tych po prawej stronie:*

*„Zbliźcie się, błogostawieni Mojego Ojca, weźcie w posiadanie Królestwo, przygotowane wam od założenia świata. Ponieważ byłem głodny i daliście mi jeść, byłem spragniony i daliście Mi pić, byłem tułaczem i przyjęliście mnie, byłem nagi i ubraliście Mnie, byłem chory i odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu i przyszliście do Mnie”. Wówczas odpowiedzą*

*sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Ciebie głodnego i nakarmiliśmy albo spragnionego i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Ciebie jako tułacza i przyjęliśmy albo nagiego i ubraliśmy? Kiedy widzieliśmy Cię chorego albo w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?”. Na to Król im odpowie: „Zapewniam was, to, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnie uczyniliście”.*

Można by powiedzieć, że wszystkie wybrane teksty pasują „jak ulał” do przedstawionych przykładów. Tekst z Ewangelii prowokuje jednak wiele pytań.

Co my możemy powiedzieć na temat obcości, inności, przyjmowania kogoś u siebie i bycia przyjmowanym lub odrzucanym? Jak to widzimy dzisiaj?

Słowa Jezusa są proste, bez zawiłości. I są aktualne, bo wszystkie prezentowane postawy możemy odnaleźć dziś pośród nas. Jezus mówi o tym, kto Głodny, Spragniony, Tułacz, Nagi, Chory, kto w więzieniu. Proste słowa, a pobudzają do myślenia. Ile treści można przekazać takim, wydawałoby się zwyczajnym, opisem.

Jakie rodzaje głodu i pragnienia znamy i widzimy wokół, a nie chcemy czy nie możemy ich zaspokoić?

Wydaje nam się, że fizyczny głód i fizyczne pragnienie drugiego człowieka zawsze zaspokajamy, dajemy jedzenie, nie żałujemy go. Nie ma obok nas ludzi głodujących, umierających z braku kawałka chleba czy szklanki wody. Czy aby na pewno?

Ale czy pamiętamy o tych, którzy cierpią głód i pragnienie miłości i bliskości drugiego człowieka? Czy dajemy im się znaleźć, okazujemy zainteresowanie, delikatnie interweniujemy i cierpliwie słuchamy?

Zapytajmy sami siebie: Czego pragnę? Czego głód odczuwam?

To, co wymienimy, odpowiadając, powinniśmy „serwować” innym: pokój, sprawiedliwość, miłość, zainteresowanie, przyjaźń...

A będąc nasyconymi, powinniśmy dzielić się tym, co mamy. Tutaj nie mogę nie wspomnieć o głodzie Słowa Bożego. Mamy ten skarb, ale czy się nim dzielimy?

Jacy tułacze pukają do drzwi naszych mieszkań i drzwi naszych serc?

Czy tylko włóczędzy, menele, którzy przyjęli po prostu taki sposób życia i nie znoszą mieszania się w ich sprawy, co najwyżej chcą kilku złotych na kolejne piwo czy „ćwiartkę”?

Czy też może bardzo blisko nas są zagubione dzieci, zagubione nie w lesie, czy wielkim mieście nie potrafiące znaleźć drogi do domu, ale zagubione w ogromie stresu rozbitej rodziny, zagubione pomiędzy matką a ojcem, których przecież jednakowo kochają, a muszą wybierać.

A zagubiona młodzież, nie mogąca znaleźć celu i sensu życia – może nawet „nasza”, z rodziny, może to nasze potomstwo.

Czy nie spotykamy życiowych dorosłych tułaczy, popadających z jednej ostateczności w drugą, z jednego związku w inny, z bogactwa w ubóstwo, rzadziej odwrotnie?

Ilu wokół nas ludzi w jesieni życia, często i starców, zawieszonych pomiędzy doczesnością i wiecznością, niepewnych tej ostatniej. A nam brak jest cierpliwości. Kto jest dla mnie takim tułaczem?

Jaka nagość obnaża się na naszych oczach, od jakiej nagości wstydliwie się odwracamy? Czy tylko od tej fizycznej?

Ktoś wyje z rozpaczy? Ktoś obnaża przed nami nienawiść do drugiej osoby? Ktoś okazuje słabość? Ktoś płacze?

Jakie choroby nękają naszych bliskich i bliźnich?

Te fizyczne, oczywiście. Czy odwiedzamy chorych w domach i szpitalach? Czy nie zdarzyło nam się pomyśleć, że i tak wielu ją odwiedza, a ja bardzo nie lubię atmosfery szpitala? Czy zdarzyło się nam spotkać duchownego, który „nie znosi szpitalnego zapachu”? A te wszystkie czynności przy chorym? Uciążliwe, nieestetyczne...

A samotność – choroba naszych czasów. Czy na nią reagujemy?

Jakiego rodzaju więzienia mamy dzisiaj niedaleko nas?

Te, można by rzec klasyczne areszty, ale też okowy zła, nałogów, przemocy rodzinnej, chorobliwej zazdrości.

Nie ma aż takiego (jeszcze) problemu uchodźców zalewających nasz kraj, Polacy są raczej imigrantami w innych krajach. U nas jest zaledwie garstka muzułmanów, trochę Ukraińców, a raczej Ukrainek, trochę Azjatów, głównie handlujących na różnych bazarach...

Jak ich traktujemy? Czy rozumiemy, że dla nich Polska, to teraz taki „zachód”, na który nasi rodacy, a może i ludzie nam bliscy, masowo wyjeżdżali do pracy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a nasze dzieci i dzisiaj szukają tam pracy i szczęścia.

Głodny, Spragniony, Tułacz, Nagi, Chory, ktoś w więzieniu...

Ale czy sami jako głodni i spragnieni miłości i zainteresowania, dajemy je mimo wszystko innym ludziom? Czy jako tułacze i jako uwięzieni z wdzięcznością przyjmujemy pomoc, czy raczej z goryczą i niechęcią, ze złośliwym uśmieszkiem? A jako chorzy, czy z uśmiechem witamy tych, którzy przyszli nas odwiedzić? Z uśmiechem zapewne trudnym, bo pojawiającym się w cierpieniu, ale jednak z uśmiechem?

Czy może jednak mamy pretensję do całego świata?

Inność, obcość, próba zbliżenia się, przemieszczanie się, nie zawsze z chęci, czasem z powodu pójścia „za chlebem”, czasem z ciekawości, czasem bezmyślne, bez powodu...

Tak czy inaczej, nie lubimy inności. Nie wychowujemy dzieci do miłości i akceptacji osoby innej niż my, innej, ale takiej, którą nie chcielibyśmy być: niepełnosprawnej, czarnoskórej. Już w przedszkolu czy okresie wczesnoszkolnym trzeba kogoś odrzucić, skreślić, bo ma nieprawdziwą a podrabianą lalkę Barbie, albo - bo jego tato jeździ tylko jakimś gratem i nim odwozi go do szkoły.

Kościoty, zwłaszcza mniejszościowe, dobrze znają sytuację „bycia innym”. Nie pasujemy do stereotypu. Ale jak sami się zachowujemy? Czy zawsze jak należy?

I wreszcie: kto jest tym najmniejszym bratem Chrystusa Pana?

Nie zadzierajmy nosa i nie spoglądajmy zbyt wysoko, bo moglibyśmy go nie dostrzec. A jeśli nic nie uczynimy, to możemy nie zostać wezwani słowami: *Zbliżcie się, błogostawieni Mojego Ojca, weźcie w posiadanie Królestwo, przygotowane wam od założenia świata.* Uważajmy więc i rozglądajmy się wokół, i dostrzegajmy Jezusa w drugim człowieku.

A w każdej sytuacji życiowej zaufajmy Bogu. Tylko On bowiem może nas wyprowadzić z każdej „ziemi egipskiej”. I tylko dzięki Niemu możemy stać się „błogosławionymi Ojca” i wziąć w posiadanie Królestwo, przygotowane dla nas od założenia świata.

Musimy jedynie mieć w sobie miłość, tę szczególną miłość, o której mówi pieśń:  
„Miłość Bożą w sercu swym dzisiaj mam, tą miłością coraz bardziej kocham cię. W tobie widzę też wspaniałość Króla chwał, bo miłość Bożą w sercu swym dzisiaj mam”.  
Prośmy Boga o taką miłość, pielęgnujmy ją w sobie i róbmy z niej użytek, obdarzając nią każdego napotkanego człowieka. Amen.